Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęcnych.
Przedpłata kwartalna w miejscu 2 tal., z Dodat. rolniczym 2 tal. 15 sgr.
Na Pocztach krajowych 2 tal. 18 sgr. 9 fen., z Dodat. rolniczym 2 tal. 28 sgr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Expedycyi przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcyi i do Expedycyi winny być frankowane.

№ 237. Środa 16 października 1861. № 237.

POZNAN, 15 października.

Smutna dziś przypada rocznica skonu nieśmiertelnego w dziejach Polski naczelnika, Tadeusza Kościuszki, który zakończył nieskalany swój żywot dnia 15 października 1817, w mieście Solurze, w Szwajcaryi. Chociażby mu krytyczny sąd historyi nie zechciał przyznać miana największego z polskich mężów stanu i wojowników, wdzięczna pamięć narodu uznawać go nieprzestanie najczystszym i najnieugiętszym z patryotów. Nie tu miejsce przypominać znane zresztą powszechnie szczegóły żywota, jaśniejącego błogiém dla polskiego serca światłem śród pomrocznych dziejów naszych z końca XVIII stulecia. Niech nam wolno wszelako będzie uczcić dzień dzisiejszy, powtórzeniem niedość rozpowszechnionego dotąd odparcia potwarzy, którą nieprzyjazne dowcipy, pamięć Kościuszki obrzuciły. Mamy na myśli ów mniemany wykrzyk Kościuszki: „Finis Poloniae," w chwili kiedy ciężko ranny naczelnik, spadał z konia na polach Maciejowickich. Otóż powieść o tym wykrzyku, obrachowaném była oszczerstwem, które zła wiara lub łatwowierność po dziś dzień powtarzają. Najlepiéj potwarz tę wyświeca własnoręczny list Kościuszki do francuskiego męża stanu i historyka, hr. Ségura, pisany w r. 1803. List ten brzmi w wiernym przekładzie:

„Paryż, 20 Brumaire, roku XII. (12 listopada 1803 r.)

„Panie hrabio! Składając dnia wczorajszego w ręce twoje, pismo tyczące się postępowania pana Adama Ponińskiego w wojnie 1794 r., przepomniałem o innym jeszcze szczególe, odnoszącym się do bitwy Maciejowickiéj, a który pragnąłbym wyświecić jak najrychléj.

„Niewiadomość lub zła wiara sprzysięgają się, aby wkładać w usta moje, słowa: *Finis Poloniae*, które jakobym miał wyrzec w onym dniu nieszczęśliwym. Naprzód, jeszcze przed końcem bitwy, byłem prawie śmiertelnie ranny; nieprzyszedłem do przytomności aż w parę dni potém, i gdym się ujrzał w rękach moich nieprzyjaciół. Powtóre, jeśli słowa podobne są nieloicznemi i zbrodniczemi w ustach każdego Polaka, byłyby one tém występniejszemi w ustach moich.

„Naród polski powołując mię do obrony całości, niepodległości, godności, chwały i wolności ojczyzny, wiedział dobrze, iż niebyłem ostatnim Polakiem i że ze śmiercią moją, czy to na polu bitwy, czy innym sposobem, Polska nie mogła i nie powinna była się skończyć. Wszystko co Polacy zdziałali od owéj epoki w pełnych chwały legionach polskich i wszystko to czego dokażą w przyszłości w celu odzyskania ojczyzny, dostatecznym powinno być dowodem, że jeśli my, żołnierze poświęceni téj ojczyznie, jesteśmy śmiertelnymi, to Polska jest nieśmiertelną i nikomu się niegodzi mówić ani téż powtarzać ubliżającego wykrzyku: *Finis Poloniae.*

„Coby powiedzieli Francuzi, gdyby w dniu fatalnym bitwy pod Rosbach, stoczonéj w roku 1757, marszałek Karol Rohan książę de Soubise, wykrzyknął był: *Finis Galliae*! lub gdyby w biografiach przypisywano mu tak smutne wyrazy?

„Upraszam Cię więc, abyś nie wspominał o tém: *Finis Poloniae* w nowém wydaniu twego dzieła. Mniemam, iż powaga twego imienia zaimponuje tym wszystkim, coby na przyszłość chcieli powtarzać te słowa i przypisywać mi bluźnierstwo, przeciw któremu protestuję z całéj duszy.

„Kuzyn a zarazem uczeń mój, młody Jerzy Zenowicz, będzie miał zaszczyt złożyć Panu list niniejszy. Chociaż zamiarem jego jest poświęcić się służbie wojskowéj, poczyta się on jednak za szczęśliwego, gdy zasłuży na uprzejme względy Pana, z których może kiedyś okoliczności korzystać mu pozwolą.

„Racz przyjąć, Panie hrabio, zapewnienie głębokiego mego uszanowania.

(podpisano) *T. Kościuszko.*"

β Wiadomość o powstaniu czy zaburzeniu w Petersburgu, którąśmy za Czasem byli powtórzyli, stanowczo się nie potwierdziła. Samo jednak zjawienie się podobnéj pogłoski, rozmaite musi nasuwać uwagi.

Zapewne, że położenie wewnętrzne i zewnętrzne Rosyi jest takiego w téj chwili rodzaju, iż gwałtowne katastrofy które państwem tém wstrząsnąć muszą, zdają się być nieuniknione. Prawda, że wszystko co się dzieje w Rosyi i w Europie, popycha raczéj niż opóźnia ich nadejście. Pomimo to jednak, powstanie całego narodu przeciw absolutnéj władzy, jednomyślne zwalenie dzisiejszego porządku rzeczy, wydaje nam się w Rosyi nieprędko jeszcze przypuszczalném. Naród rosyjski za nadto różnorodny sam w sobie, za nadto rozdzielony, żeby był w stanie przedsięwziąć już teraz jakąś zbiorową, w jednéj myśli poczętą pracę.

Opozycya przeciw rządowi, nieukontentowanie, istnieją; ferment się szerzy; lecz cechy jego są odmienne od owych, które w przededniu wielkiéj rewolucyi występować zwykły. Są to rozstrzelone objawy nieukontentowania, częściowy opór w umysłach, bez rozeznania i poczucia jeszcze swéj siły, bez złączenia się wszystkich obozów w jednę opozycyjną potęgę. Postępowaniem swojém wywołał je rząd, i dla tego téż dzisiaj ani poskromić ani zadowolnić ich nie potrafi.

Jak wiadomo, poruszył on w kwestyach wewnętrznéj polityki, mnóstwo pytań, któremi dotknął najżywotniejszych interesów ludności, a nie umiejąc ich rozwiązać ani cofnąć, zbudził umysły z długiego letargu apatyi politycznéj. Nic naturalniejszego, że natarczywiéj coraz domagać się muszą wyjścia z tego prowizoryum i wstąpienia na drogę odpowiednią duchowi czasu i potrzebom narodu, które jeżeli nie teraz dopiero powstały, to przynajmniéj teraz dopiero poczuwane być zaczynają. Tymczasem rząd petersburski za nadto jest bezsilny sam w sobie, zanadto mało ma ludzi zdolnych do prowadzenia w tak groźnéj chwili spraw publicznych, by potrafił być panem sytuacyi, i albo z całą energią wrócić po Mikołajowsku do starego porządku, albo z lojalną otwartością i szczerością kierować narodem w nowym zawodzie jego politycznego bytu. Jak dawniéj tak i dzisiaj, rząd petersburski złożony z ludzi, którym przedewszystkiém prywatne widoki i cele przed oczyma stoją. Że zaś z jednéj strony dawny stan rzeczy jest dla nich niezmiernie wygodny i przyjemny, z drugiéj niepodobieństwo utrzymać go nietkniętym w obecnych czasach, więc rezultatem tego jest owo niedołężne wahanie się, półśrodki, niekonsekwencya na każdym kroku, słowem wszystkie cechy, które znamionują zamierającą już i ostatniemi wysiłkami szamocącą się jeszcze spróchniałą potęgę.

Ale skonanie jéj, opóźnia równie słabe i niedołężne stanowisko opozycyi. Właściwych partyi politycznych w Rosyi nie masz. Tam gdzie życie narodu nigdy na rozwinięciu pewnéj jakiéj zasady się nie opierało, gdzie system rządzenia nie płynął z tych lub owych przekonań konsekwentnie przeprowadzanych; tam sporu o zasady być nie może. Rządził jeden jak mu humor lub kaprys doradzał; rządziło pod nim w zakresie swym wielu, także według osobistego przywidzenia. Komu przytém źle się działo, miał żal do osób, do korporacyi, ale nie do zasady, bo ze zmianą osoby zmieniła się zasada czyli prywatna samowola, więc mu znowu dobrze dziać się mogło. Ztąd uderzający w narodzie rosyjskim brak wszelkiego pojęcia o jakich bądź zasadach ogólnych, a mierzenie wszystkiego wyłącznie względami osobistego pożytku. Co po za ten pożytek najbliższy sięga, to mu jest obojętném zupełnie.

Dla tego téż, wszystkie niezadowolnienia objawiające się dzisiaj w rozmaitych warstwach lub kołach społeczeństwa rosyjskiego, poruszają się jedynie na tém ciasném polu względów najbliżéj leżących, a nie odnoszą się do wyższych pryncypiów, na co wreszcie i brak ogólnéj oświaty nie pozwala. Ztąd nie może tak łatwo nastąpić między temi objawami silne zespolenie się i zorganizowanie w jednę całość. Chłopu nikt nie wytłómaczy, że car źle rządzi, bo on widzi tylko swojego starostę lub isprawnika: car jest dla niego zawsze bóstwem i świętością nietykalną. Żołnierz poniewierany i okradany przez swoich naczelników, nie odniesie nigdy przyczyny swéj niedoli do organizacyi całéj wojskowéj i administracyjnéj, lecz do indywiduów. Kupcy, mieszczanie, obywatelstwo, pragnąć muszą przedewszystkiém zadowolnienia swych materyalnych widoków, które tylko w spokoju i normalnym biegu rzeczy osięgnąć mogą. Radykalna przemiana politycznéj organizacyi państwa, napełnia ich strachem niewymownym, bo przewidzieć nie mogą, jak wtedy się złożą warunki dotyczące ich bytu i interesów. Obywatelstwo zwłaszcza, lękając się napaści swéj własności ze strony chłopów, zdecyduje się zawsze raczéj na trzymanie z rządem, dopóki ten mu zechce dostarczyć siły do zabespieczenia majątków obywatelskich. Niezliczona wreszcie owa falanga biurokracyi, z zasady stoi obok rządu i dzisiejszego porządku rzeczy, bo tylko przy nim spływają do ich kieszeni darowizny, kubany, rosną korzystne spekulacye, przybywają ordery i rangi. Odzywają się liberalnie bardzo, piorunują w salonach na rząd, ale to tylko do pewnéj granicy, z obwinieniem pewnych indywiduów, ale nie systematu. W duszy niczego nie pragną więcéj, jak przedłużenia go, o ile się da w czas najpóźniejszy.

Właściwa więc opozycya agitująca dziś jawnie i wyraźnie przeciw absolutyzmowi w Rosyi, ogranicza się na szczupłém kole młodzieży, wykształceńszych patryotów, kilku literatów, profesorów itd. Ci jednak nie są w stanie wywołać rewolucyi, bo nie znajdą odgłosu i przyklasku w massach, tak jak jéj nie wywołali Dekabryści z r. 1825, choć życie swoje położyli na szubienicy. Mniejszość ich w narodzie jest tak wielka, że żadnych widoków najuczciwsze nawet przedsięwzięcia ich miećby nie mogły.

Dłuższego jeszcze czasu potrzebuje naród rosyjski, by poczuł godność i prawa swoje, by dojrzał do tego stopnia, na którym społeczeństwo zdolne jest organizować się samo i zrozumieć zasady życia politycznego.

Wszelkie wstrząśnienia mogące się dzisiaj na zewnątrz wydać, będą miały znaczenie czysto przelotne, przedwczesne, nie będą zaś mogły uchodzić za wyraz myśli i pragnień całego narodu.

Naszém przynajmniéj zdaniem, w téj chwili inaczéj się na nie zapatrywać nie można.

Poznań, 15 października. W związku z okólnikiem król. rejencyi tutéjszéj, wystosowanym przeciw pieśni „Boże coś Polskę," który wywołał ogólną protestacyą ze strony duchowieństwa katolickiego, polskiego w W. Księstwie, podajemy czytelnikom naszym wiadomość o sądzie, jaki o pieśni téj przez najwyższą władzę duchowną tutejszą wydanym został. Otóż przed kilku dniami oświadczył najprzewielebniejszy arcypasterz królewskiéj rejencyi tutejszéj stanowczo, że pieśń „Boże coś Polskę" **jest niewątpliwie religijną i przez kościół dozwoloną.** W odezwie swéj odnośnéj oświadcza arcypasterz, że pieśń ta, podobnież jak niezliczone inne, miłe narodowi pieśni religijne i świeckie, stósownie do różnych potrzeb czasu i miejsca, doznała pewnych odmian, i została uzupełnioną przez dodatki, które przez kościół częścią są dozwolone, częścią zaś niedozwolone. Udzielając król. rejencyi osnowę pieśni téj, przez kościół dozwoloną, dodaje arcypasterz o początku téjże objaśnienie. Podług tegoż śpiewano w Warszawie, w obecności Aleksandra I cara rosyjskiego i króla polskiego, przełożoną na język polski pieśń angielską: „God save the King." Cesarz Aleksander wynurzył wtedy życzenie, ażeby ułożono polską, nową tego rodzaju pieśń, z odpowiednią melodyą. W skutek życzenia tego, według świadectwa żyjących jeszcze w W. Księstwie osób, mianowicie jenerała Morawskiego z Luboni, napisał dyrektor liceum krzemienieckiego, a wzięty wówczas poeta Feliński rzeczoną pieśń „Boże coś Polskę," dyrektor muzyki, K. Kurpiński, dorobił do niéj melodyą. Pieśń tę, któréj szlachetny i czysto religijny charakter w osnowie pierwotnéj wszędzie się przebija, śpiewano następnie, z zezwoleniem władz duchownych i świeckich, nietylko po kościołach, lecz i w obozach, i zamieszczano w zbiorach pieśni nabożnych jakoteż w książkach do nabożeństwa. Taż sama pieśń wyszła tu w Poznaniu, nakładem p. Reyznera, w r. 1828, za wyraźném zezwoleniem Czwaliny, ówczesnego cenzora rządowego.

N. Pan raczył mianować audytora korpuśnego 6 korpusu armii, radzcę sprawiedliwości Noacka w Wrocławiu, nadaudytorem.

Nr. 246 Staats-Anzeigera ogłasza nowy Regulamin do rozporządzenia z d. 30 maja 1849 w przedmiocie wykonania wyborów do izby poselskiéj. Regulamin ten nosi podpisy całego ministerstwa stanu od którego wychodzi, datowany jest z Berlina dnia 4 października, i wstępuje w miejsce znoszącego się niniejszém dotychczasowego regulaminu wyborczego z dnia 31 maja 1849 roku.

Berlin, 14 października. Poseł koronacyjny cesarza Napoleona, marszałek Mac Mahon, książę Magenty, przybył z nader licznym orszakiem i służbą onegdaj do Berlina i stanął w hotelu poselstwa francuskiego. Wczoraj wyjechał osobnym pociągiem kolei żelaznéj do Królęwca. Sprawozdawcy do dzienników francuskich i angielskich przejeżdżali również przez Berlin udając się na miejsce, gdzie uroczystości koronacyjne się odbędą.

— Przedwczorajszy Staats-Anzeiger ogłosił liczne nominacye na posady dworskie, wczorajszy podaje regulamin tyczący się wykonania wyborów do izby poselskiéj.

Królewiec, 13 października. Miasto jest nadzwyczaj ożywione. Mosty i ulice przez które jutro para królewska wjeżdżać będzie, przyozdobione są w girlandy, chorągwie pruskie i wejmarskie itd. Wewnątrz bramy Brandebugrskiéj wystawiono bramę tryumfalną, wykonaną w stylu rzymskim. Dnia 16 b. m. przed południem przyjmować będzie król jenerałów i dowódzców pułków zaproszonych na uroczystości koronacyjne.

Królewiec, 14 października. Telegrafują do Schl. Ztg: Ichmość królestwo dziś w południe przybyli do Królewca, gdzie ich witali książęta domu królewskiego, jenerałowie, naczelni prezesi i deputacye miast. Wjazd do miasta nastąpił w porządku objętym programatem. Król jechał konno, otoczony książętami królewskiego domu, królowa w pojeździe galowym ośmiokonnym. Wznosiły się tysiączne okrzyki hurra; odezwały się działa i dzwony wszystkie, gdy królestwo wjeżdżali przez bramę brandeburską, gdzie witano ich pod bramą honorową. Cechy i stowarzyszenia tworzyły szpaler którym orszak ciągnął do zamku, za nim tłumy ludu, śród nieskończonych hurra. Wszystkie domy były bogato strojne i aż na dachach widzami obsadzone. U zamku przyjmowały N. Państwo księżniczki domu królewskiego, władze cywilne i duchowieństwo. Pogoda najpiękniejsza. Ogromny przypływ gości. Wkrótce po przybyciu nastąpiło przyjęcie władz wojskowych i cywilnych, przy czém król wyraził gorące podziękowanie i zaufanie w dalsze kwitnienie wszelkich interesów pruskich z udziałem wszystkich stanów.

Grudziądz, 11 października. W tutejszém seminaryum nauczycielskiém pojawiła się znowu, jak to od dwóch lat rok rocznie bywało, zaraźliwa choroba ócz. Z 79 seminarzystów zapadło na nią w przeszłym tygodniu 46.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 11 października. Gaz. Warsz. taki daje opis wczorajszego uroczystego pogrzebu zwłok śp. arcybiskupa Fijałkowskiego: Wczoraj ludność cała stolicy naszéj potwierdziła prawdę słów, któreśmy wyrzekli w spomnieniu pośmiertném, poświęconém uczczeniu opłakiwanego przez kraj cały Arcypasterza. Liczymy w przeszłości mnóstwo prymasów, biskupów, których życie i czyny wspaniałą pamiątkę i wzór dla następców i potomnych stanowią, ale historya nie wskaże nam podobno przykładu, by który z nich, pomimo największych dla kraju zasług, żegnany był z większém, powszechniejszém a może i równém przez ogół współczuciem. Na sto tysięcy, bez żadnéj przesady, można liczyć ludność zebraną wczoraj na ulicach i placach, któremi kondukt przechodził, a tłumy te postawą swą, zachowaniem, dowodziły najobojętniejszym nawet, jeżeli mógł się znaleść ktoś obojętny, że się zebrały w imię jednéj myśli, jednego uczucia; że przyszły złożyć hołd żalu swego, ci, obywatelowi wielkiéj zasługi, tamci, obywatelowi równie jak swemu duchownemu przewodnikowi. Było to święto żałoby, święto boleści, ale zbyt powszechne, byśmy nie podali bliższych jego szczegółów. Warszawa je zna, ale nie znają ich te miliony, które razem z nami boleją nad tą ciężką dla kraju stratą.

Program obwieścił nam jakiemi ulicami pogrzebowy orszak miał przechodzić. Linia to długa a i tak zaledwie wystarczyła na pomieszczenie całego orszaku. Początek jego stał przy Hotelu Europejskim, na końcu placu Saskiego, kiedy trumna zaledwie z pałacu biskupów wychodziła. Instytuta Towarzystwa Dobroczynności z opiekunami na czele, zaledwie część placu zajmowały. Przedzielała ich Szkoła głuchoniemych od zakładów prywatnych żeńskich, których wszystkie wychowanki w grubéj żałobie były przybrane. Za temi stały zakłady naukowe męskie, po większéj części prywatne i pewna liczba uczniów rozmaitych gimnazyów i szkół, którzy się znajdują na teraz w Warszawie. Z pomiędzy szkół rządowych, wymienić musim szkołę rabinów, która wraz z swemi władzami zajęła miejsce na przeciw Hotelu Angielskiego; Instytut Muzyczny zajął miejsce za ulicą Niecałą dopiero, cały chór jego męski i żeński był zebrany, dla wykonywania śpiewów nabożnych w czasie pochodu. Tą młodą, z składki narodowéj utworzoną szkołą śp. Arcybiskup szczególniéj się opiekował i prawdziwym był jéj dobrodziejem, słusznie więc jéj dozór szkolny i uczniowie dopraszali się usilnie, by im wolno było wedle sił i możności wyrazić wdzięczność swoję. Drukarze poprzedzali literatów. Literaturze i sztukom przypadło miejsce pod domem Dmuszewskiego. Około Deotymy i jéj zacnego ojca skupili się starzy weterani pióra, postępując na czele młodszych jego wyzwoleńców; liczny poczet malarzy, rzeźbiarze i artyści dramatyczni, o ile gdzie indziéj czynnymi nie byli. Akademia Medyczna nie zbyt liczna, bo zajęta była w innych punktach, prowadzona przez wszystkich zacnych swych profesorów; żadnego z nich nie brakowało, wraz z ciałem lekarskiém, w wielkim komplecie zebraném, rozciągała się do domu Petyskusa.

Od tego domu miejsce zajmowały cechy następne:

Przed domem Petyskusa, na placu Teatralnym: Zgromadzenie Blacharzy, Bednarzy, Białoskórników, Cieśli, Fryzyerów, Felczerów, Farbiarzy, Fabrykantów lekkich skór, Gwoździarzy. Przed domem Petyskusa od Senatorskiéj ulicy: Zgromadzenie Grzebieniarzy, Garbarzy, Giserów, Iglarzy i Pilnikarzy, Introligatorów. Przed murem Reformatów: Zgromadzenie Krześlarzy, Kotlarzy, Krawców, Kowali Warszawskich, Kuśnierzy. Przed kościołem Reformatów: Zgromadzenie Kapeluszników, Konwisarzy, Kowali i Ślusarzy z Pragi, Liniarzy i Powroźników, Lakierników, Malarzy, Mosiężników i Bronzowników. Przed Resursą Kupiecką: Zgromadzenie Mydlarzy, Mularzy, Młynarzy, Nożowników, Pończoszników, Parasolników, Piekarzy, Piernikarzy, Piwowarów, Rzeźników, Rękawiczników. Przed Zamoyskich Pałacem: Zgromadzenie Rymarzy, Szczotkarzy, Szklarzy, Siodlarzy, Stelmachów. Przed Bankiem: Zgromadzenie Szewców Warszawskich, Szewców z Pragi, Stolarzy, Ślusarzy, Szmuklerzy, Tkaczy, Tapicerów, Tokarzy.

Wszystkiego naliczyliśmy 51 zgromadzeń pod 49 chorągwiami, niektóre bowiem zgromadzenia, jak drukarze np. nie mają chorągwi. Niektóre chorągwie były bardzo silnie pokryte, jak zwłaszcza szewskie. Wszyscy asystenci z gromnicami, które na miejsce służba cechowa przyniosła. Na ulicy Rymarskiéj stało zgromadzenie smuklerzy i tapicerów Izraelitów, w porządku, chociaż bez żadnych znaków, których dotąd nie posiadają. Trzy inne zgromadzenia rozciągały się ku ulicy Przyjazd tworząc szpaler.

Niepodobna nam wyliczyć wszystkich bractw pobożnych, które zajmowały całą przestrzeń od ulicy Przejazd, wzdłuż Długiéj, za starą Ludwisarnią; wyliczenie ich podamy późniéj gdy uzupełnione mieć będziem. Za bractwami w porządnym ordynku stała malownicza gromada górali. Intelligentne, nieraz pełne wyrazu twarze, porządek ścisły utrzymywany przez starszych, zwracały każdego uwagę. Było ich przeszło stu, młodsi, prawie dzieci, szli przodem. Odzież nieraz nie świąteczna, gunia niekiedy odarta, bo góral nie zna świątecznych strojów; ale postawa swobodna, wyraz twarzy otwarty i szczery, wskazywały owę wyższość intelligencyi wrodzonéj, którą się górale przed zamożniejszemi mieszkańcami nizin odznaczają.

Około Niemieckiego hotelu stali wieśniacy. Przybyli oni ze stron rozmaitych, niektórzy z dość daleka. Wczoraj o godzinie jedenastéj przyjechało ich przeszło siedmiuset koleją żelazną. Oto niektóre parafie, bo o wszystkie wypytać się nie mogliśmy: Skierniewice (z proboszczem na czele i chorągwiami kościelnemi); ekonomie Bąków, Jeziorko, Kompina (w Księstwie Łowickiém), Kutno (z duchownym na czele), Szleszyn, Sanniki. Obok nich postępowali w jasnych świtach włościanie z Puławskiéj Góry, pod Puławami; było ich ze dwudziestu, lud dzielny i krzepki. Daléj szło kilkunastu z Wilanowa, z Piaseczna, z Gółkowa i innych gmin okolicznych, którzy przyszli pieszo do Warszawy około południa. Reszta Wilanowskich, Piaseczyńskich, Gołkowskich i prawie wszyscy Skierniewiczanie stali na Krakowskiém Przedmieściu, koło Kościoła OO. Bernardynów, formując drugi szpaler.

W delegacyi pogrzebowéj pomieszczono deputacye z kilku miast i powiatów, które zdążyły na ten obrzęd przyjechać. Byli tam reprezentanci Hrubieszowskiego, Czerskiego, Rawianie, deputacya miasta Łodzi etc.

Pomiędzy duchownemi zgromadzeniami żeńskiemi, lud zwracał uwagę na damy w stroju żałobnym zwyczajnym, z szeroką szarfą czerwoną z haftem. Były to Panny Kanoniczki które podobno po raz pierwszy od lat wielu w tak licznem zebraniu przyjęły udział w ceremonii publicznéj.

W szeregu duchowieństwa zakonnego zajęli miejsce obecni w Warszawie Ojcowie Bazylianie. Między Duchowieństwem zakonném a świeckiém postępowali wszyscy śpiewacy naszéj Opery, wraz z orkiestrą z dętych miedzianych instrumentów, prowadzeni przez trzech swoich dyrektorów. W ustępach między śpiewami Duchowieństwa, wykonywali oni marsz pogrzebowy, napisany przez Stanisława Moniuszkę na tę żałobną uroczystość, oraz podobny marsz kompozycyi Nideckiego, oba tylko na męskie głosy i na instrumenta dęte. Za Duchowieństwem świeckiém, Profesorami Akademii Duchownéj, Kapitułą, postępował celebrujący ks. Biskup Sandomierski, mając po bokach ks. Biskupa Podlaskiego i ks. Biskupa Platera; ks. Biskup Dekert z powodu słabości zdrowia, jechał w karecie z tyłu konduktu. Do honoru dźwigania trumny, Duchowieństwo przypuściło także i świeckich, którzy się w naznaczonych ustępach zmieniali. Karawan paradny, oraz kareta arcybiskupia postępowały z tyłu.

Żałobny pociąg wyruszył z Pałacu Arcybiskupiego o godzinie 3¼ przy odgłosie dzwonów wszystkich kościołów katolickich, do których przyłączyły się także dzwony kościołów innych wyznań. Na placu Bankowym oczekiwało na orszak Duchowieństwo wyznania Mojżeszowego w uroczystym stroju, otoczone dozorem bożnicznym i tysiącami swych współwyznawców. Przed tém duchowieństwem stała ich chorągiew. Po przejściu orszaku, duchowieństwo to zajęło miejsce zaraz za trumną, jak chce zwyczaj wyznania Mojżeszowego i następnie w tym porządku odprowadzało zwłoki naszego Arcypasterza do katedry świętego Jana, wspólnie z nami wszystkiemi.

Na placu Saskim orszak spotkanym został przez duchowieństwo ewangelicko-reformowane, z najprzewielebniejszym superintendentem na czele, otoczone licznie dozorem kościelnym. Duchowieństwo to połączyło się z orszak zajęło miejsce przed żeńskiemi zakonami i w tym porz odprowadziło zwłoki do katedry. O ile nam wiadomo w nie tego duchowieństwa znajdował się pastor miasta Ł przybyły z deputacyą tegoż miasta na ten obrząd żał Na tymże placu także spotkali orszak konsulowie za niczni w asystencyi swych urzędników a mianowicie J konsulowie jeneralni angielski, austryacki, francuski i ski, oraz konsulowie belgijski i saski.

W miarę posuwania się orszaku, cechy i zgroma nia w ordynku właściwym, szerokim frontem, posuwał naprzód ku katedrze, do któréj wchodzili tylko chorąż z dwoma asystentami, reszta zaś towarzystwa albo na cu Zamkowym, albo przez ulicę ś. Jana i Stare Mi udawała się do domów.

Zaledwo po wpół do szóstéj żałobne massy mogły nąć przed wrotami katedry, odprowadzone przez owe siące ludu zebranego po ulicach i placach, a który, p mo tego, że żaden szpaler wstrzymujący nie mógł być u rzony, sam się wstrzymywał, z siebie samego szeregi wst mujące formował, utrzymując dziwny porządek, ze wz du zwłaszcza na liczbę zebranych na długości linii i

Do katedry tylko mała cząstka pobożnych wejść mogła. Kościół ten, nie zbyt obszerny, zmniejszyć jeszcze musiał wspaniałym katafalkiem, wzniesionym środku a zajmującym przestrzeń pomiędzy presbiteryu drugim filarem, przez całą głównéj nawy szerokość. kilka łokci od sklepienia, z wielkiéj złocistéj korony szczono wspaniałe draperye z czerwonego sukna aż do p łogi. Katafalk sam, podobnież udrapowany czerwoném knem, uwieńczony dębowemi obywatelskiemi wieńcami, ws rać się zdaje na czterech pastorałach, których srebrz końce widne są na rogach, jako Metropolia opiera się dyecezyach. Nad nim kolosalny krzyż, brylantowém ś tłem jaśniejący, powiększa urok. Na około światło, prysy i inne krzewy. Na froncie portret zmarłego en saille, bo śp. Arcybiskup nie zostawił swego portretu ole robionego. Na dole taburet z godłami arcybiskupiemi. trumnie kielich, najwyższe godło kapłaństwa. Całe to u dzenie, zaimprowizowane, bo w ciągu dni dwóch wykon a odpowiadające wybornie zrozumianą prostą i niezn dotąd u nas w tych rzeczach szerokością stylu, ułoży wykonał p. Bolesław Podczaszyński, nauczyciel architek ry w szkole Sztuk Pięknych, do czego czynnie mu por gali p. Sacchetti, dekorator naszego Teatru, i p. Alexan Lesser, znany autor Obrony Trembowli. Po mowie J Rzewuskiego, odśpiewaniu wigilii przez duchowieńst uczniowie Instytutu Muzycznego wykonali na chórze quiem kompozycyi p. Ryszarda Nocha, pod przewodnictw tegoż kompozytora. Dzień wczorajszy, pod względem zykalnym do Instytutu należał, jak dzień dzisiejszy wyp siła sobie wyłącznie opera nasza. Długo jeszcze po uk czeniu nabożeństwa kościół był otwarty i pełen modląc się żarliwie za duszę śp. Arcybiskupa naszego, za spe nie świętych życzeń Jego.

— Powyższy opis Gazety Warszawskiéj uzup niamy różnemi szczegółami skąd inąd zaczerpniętemi. I część chorągwi cechowych i korporacyjnych przystroj była w czarne żałobne fontazie, u największéj jednak cz postrzegano wiewające herby Polski i Litwy, to jest o i pogoń, na czerwonych i błękitnych wstęgach chorągie nych. Nawet gimnazyaści postępowali z chorągwią, na k réj wstęgach orzeł i pogoń powiewały. Przed samąż trum niesiono na aksamitnéj poduszce polską koronę królews (za taką przynajmniéj ją miało wielu z publiczności), da koronę cierniową, oraz na dwóch jedwabnych poduszk Orła i Pogoń. Za trumną postępowali wyżsi urzędni wszyscy konsulowie zagraniczni (angielski, francuski, p ski, austryacki, saski i belgijski) i kilku wyższych wojsk wych. Namiestnika i hr. Wielopolskiego nie postrzega Obaj nie przybyli podobno, że uniknąć widoku tylu orł i pogoni. Namiestnik nawet wyjechał na ten dzień z W szawy, jedni mówią do Modlina, inni do Horodła. Z między cechów odznaczał się cech pasamoników (z sam prawie żydów złożony), że cechowi postępowali z nakr głową za chorągwią, gdyż ich religijne przepisy nie poz lają im w orszaku pogrzebowym, podobnież jak w świąt głowy odkrywać. Pogoda bardzo służyła uroczystemu chodowi. Ulice przez które nieprzejrzany orszak ciągn wysypane były jużto białym piaskiem, jużto zielenią i kw ciem. Jenerałowie i kilku z pomiędzy najwyższych urzęd ków cywilnych przypatrywało się z okien zamkowych pr mującemu i wspaniałemu widowisku. Oczywiście niety wszystkie sklepy, biura, warsztaty, były wczorajszego po łudnia zamknięte, ale nawet żadna nie wyszła dnia te gazeta, urzędowego Dziennika niewyłączając. Organiza całego pochodu, oraz utrzymanie porządku wśród tych t mów nieprzeliczonych wzięło na siebie obywatelstwo m skie, podobnie jak 2 marca, uprosiwszy sobie poprzed tę łaskę u namiestnika. Policyi wcale widać nie było, też porządek pozostał wzorowym i niemieccy korespond do Nation. Ztg., do Schles. Ztg. i do Bresl. Ztg. chwalić się go i nadziwić nad nim nie mogą. Korespond do Nat. Ztg. szacuje zebrane tłumy na przeszło 200, ludzi; zdaje się jednak, że ta cyfra jest nieco przesadz Wszyscy włościanie, przybyli na wczorajszą uroczystość łobną, zostali po ukończeniu téjże rozebrani małemi g pami między tutejszych obywateli, tak chrześciańskich starozakonnych i po ugoszczeniu przyjacielskiém, ci któ nadciągnęli z bliższych okolic, jak piaseczyńscy, wilanow gołkowscy itp., powrócili do swoich domów przed nocą, zaś, którzy z odleglejszych stron przybyli, znaleźli pom szczenie i noclegi u tychże obywateli i dziś dopiero roze się w swoje strony. Wielu też włościan podejmowały kla tory Kapucynów, Bernardynów i inne.

— Dzien. Powsz. ogłasza powołanie doktora P bańskiego z Wrocławia do wykładu historyi i metodol

w kursach przygotowawczych, świeżo w Warszawie zaprowadzonych.

Tenże dziennik zamieszcza obszerny pogląd na wychowanie publiczne w Królestwie, oraz na zamierzone w niém reformy. Instytut agronomiczny i szkoła sztuk pięknych nazwane są w téj półurzędowéj pracy, szkołami pośredniemi między gimnazyami a uniwersytetem, coby zdawało się stwierdzać myśl przywrócenia uniwersytetu. Spotykamy téż w tym artykule taki ustęp: „Edukacya publiczna w krajach oświeconych, ma na celu kształcenie człowieka, jako członka całéj ludzkości i kształcenie obywatela kraju, w którym losy żyć mu kazały. To podwójne zadanie edukacyi nigdy i nigdzie całkowicie z oka spuszczaném nie było, z wyjątkiem może jedynie naszego kraju, w którym jedno lub drugie częstokroć zaniedbywaném bywało. To téż kraj nasz uczuł całą niekorzyść tego systematu wychowania, a najjaśniejszy pan myśl tę podzielił, skoro przyrzekł narodowi zupełną reformę wychowania publicznego.“

Warszawa, 14 października. Pod tą datą telegrafują do Schles. Ztg.: Dzisiaj ogłoszony został stan wojenny w Królestwie Polskiém. Place warszawskie pokryte są wojskowemi namiotami. Ubiory narodowe i znaki żałoby są zakazane.

ROSYA.

Petersburg, 9 października. O powodach zamknięcia uniwersytetu petersburskiego piszą do Nat. Ztg: Kiedy byłego ministra oświecenia p. Kowalewskiego zastąpił admirał Putjatyn, a kuratorem uniwersytetu mianowano jenerała Philipsona, obadwaj ci panowie, a może tylko jeden z nich, rozpoczęli swe urzędowanie następującém rozporządzeniem: 1) Uniwersytet posiadał fundusz dla studentów potrzebnych, którego przychody sami studenci corocznie rozdzielali pomiędzy kolegów; otóż przy rozpoczęciu obecnego roku szkólnego oznajmiono studentom, że odtąd sam rząd będzie rozdzielał te sumy. 2) Dotąd pewna liczba, podobno trzecia część, studentów była wolną od opłaty czesnego, wolność tę teraz zniesiono. 3) Rozporządzono aby studentów nie przypuszczać do uniwersytetu, jeźli nie dowiodą, że byli u spowiedzi. Przeciwko tym rozporządzeniom studenci postanowili demonstrować. Wybrana z ich łona deputacya udała się do kuratora, jenerała Philipsona, z memoryałem. Jenerał nie zajrzał wcale do memoryału, i kazał znosić się z sobą za pośrednictwem profesorów. Deputacya odeszła, lecz wróciła wkrótce przed mieszkanie kuratora z wszystką młodzieżą uniwersytecką. Kurator tymczasem zaprosił do siebie oberpolicmajstra jenerała Patkula, jenerałgubernatora Jgnatiewa, i szefa 3 sekcyi gabinetu cesarskiego czyli tajnéj policyi hr. Szuwałowa. Deputacyą przypuszczono, a podczas gdy Szuwałow, który uchodzi za ludzkiego człowieka, rozwodził się przed deputacyą o nielegalności ich postępowania, studenci zgromadzeni przed domem drażnili policyą która tłumnie na plac przybyła, ale podobno spokojnie się zachowywała. Na miejscu nie uwięziono wprawdzie nikogo, ale w nocy wielu aresztowano.

GALICYA.

Lwów, 7 października. Wiedeńska Presse opisując tutejsze zajścia uliczne z d. 5 b. m. powiada że liczne tłumy pociągnęły naprzód na plac katedralny przed dom księdza Odelgiewicza, żeby mu kocią muzykę wyprawić; policya napróżno usiłowała rozpędzić je; dopiero perswazye niektórych obywateli, u ludu wzięcie mających, oraz zapewnienie, że księdza Odelgiewicza nie masz wcale w domu, zdołały położyć koniec zbiegowisku na tym punkcie. Tłumy pociągnęły jednak z placu katedralnego na ulicę dominikańską przed mieszkanie dyrektora szkoły realnéj Kunertha, gdzie mu świeżo powprawiane szyby (poprzedzającego bowiem wieczora wytłuczono je po raz pierwszy) z kretesem powybijano. Policya nie była w stanie przywrócić porządku, strąbiono więc wojsko i mocne oddziały piechoty i jazdy zajęły i oczyściły ulice i place, przyczém kilka osób rany odniosło. Namiestnik galicyjski, hrabia Mensdorff-Pouilly, był podczas całego zajścia przytomny na odwachu.

Lwów, 9. października. W skutek zajść ulicznych dni ostatnich, wydał p. Hammer, dyrektor policyi tutejszéj, obwieszczenie następujące pod datą 6 października:

„Dnia 4 i 5 b. m. zaszły excesa uliczne, naruszające spokojność publiczną, które wywołały u większéj części ludności, mianowicie u wszystkich miłujących spokój publiczny i porządek obywateli, słuszną obawę i oburzenie. C. k. dyrekcya policyi widzi się przeto zniewoloną użyć odpowiednich środków, by zapobiedz dalszym wykroczeniom. Przestrzega się zatém surowo mieszkańców tego miasta, aby ze względu na §§. 279 do 284 ustawy karnéj, pod żadnym pozorem nie brali udziału w zbiegowiskach jakiegobądź rodzaju, ani téż nie łączyli się do takowych z ciekawości. Naostatek zwraca się i na to uwagę, że w razie, gdyby musiała być rozwinięta siła zbrojna, takowa jest obowiązana użyć broni według praw istniejących nawet i bez poprzedniego wezwania ze strony władzy cywilnéj, jeżeli będzie otoczona tłumem ludu, lub czynnie znieważona.“

— Wybory do wydziału miejskiego, które jutro się odbędą i do których miasto wiele przykłada wagi (dotąd bowiem istniał tylko rodzaj oktrojowanéj przez Austryaków rady miejskiéj), niemało się przyczyniają do ożywienia w téj chwili Lwowa. Pełno ruchu po ulicach, pełno narad, zabiegów, dysput, przedwyborczych zebrań, gdyż oddawna nie używało już miasto pełnego prawa wyborczego, a więc nowość mocno umysły zaprząta a przytém wyrabia się życie publiczne.

— Posłowie nasi wracają do kraju na czas feryi rajchsratowych, które jak wiadomo do d. 4 listopada trwać mają. Poseł Smolka wrócił także, lecz nie przybył jeszcze do Lwowa, udawszy się wprzód do swego majątku w Stryjskiém. Przy téj sposobności zapiszemy, że jak mówią, miał jeden z tutejszych koryfeuszów świętojurskich, zobaczywszy na wystawie karykaturę biskupa Litwinowicza, a biorąc ją za utwór polski, tak mocno się o osobę dostojną księdza Litwinowicza zatrwożyć, że chciał do niego telegrafować, by nie wracał na Kraków do św. Jura. Czy ów szanowny obywatel wskazał inną bezpieczniejszą drogę, np. na Moskwę, nie wiemy; zdaje nam się jednak, że się niepotrzebnie trwoży o zacną osobę ks. Litwinowicza, którego zresztą kraj nie z karykatury wiedeńskiéj dopiero poznał.

— Gaz. Pol. pisze: Zbiegowiska piątkowe i sobotnie są znane całemu miastu. Wspominamy tu o nich tylko dla tego, aby donieść, że znakomitsi obywatele miasta chcąc z jednéj strony zapobiedz, tego rodzaju zbiegowiskom, z drugiéj zaś i głównie, zapobiedz, by wojsko zbyt energiczném wmięszaniem się nie dało powodu do niebezpiecznych jakich zajść, postanowiło wysłać deputacyą do Jego Eksc. gubernatora z prośbą, by zezwolił na zawiązanie komitetu złożonego z mieszczan dla utrzymania porządku. Równocześnie uchwalono wysłać deputacyą do ks. arcybiskupa z prośbą o usunięcie na jakiś czas księdza Odelgiewicza ze Lwowa. O ile wiemy, dotąd deputacye te nie były jeszcze ani u u hr. Mensdorfa, ani u ks. arcybiskupa. Dowiadujemy się jednak, że Jego Eksc. oświadczył, dowiedziawszy się o tym zamiarze mieszczan, że zawiązanie komitetu uważa za rzecz zbyteczną, gdyż garnizon tutejszy jest całkiem dostateczny do utrzymania spokoju. Ks. arcybiskup zaś gotów przyjąć deputacyę, lecz jak już zapowiedział, w żaden sposób nie może wejść w znane mu mieszczan życzenie, i ks. Odelgiewicza ani nawet na krótki czas z miasta usunąć nie może.

W tymże dzienniku czytamy:

„W ocenienie zdarzeń ulicznych z dni ostatnich wdawać się i nie chcemy i nie możemy. Wszakże niepodobna niepowtórzyć sto razy już wypowiedzianego zapytania: dla czego kłaść tamę modlitwom narodowym? Przecież Bogu powinno być wolno poskarżyć się, i błagać go o wszystkie choćby najmniéj podobne rzeczy. Czyny powstrzymać, to rozumiemy; ale słowo, co pieśnią, modlitwą z ust wylatuje!... I któż to potrafi?... Lecz mniéj jeszcze rozumiemy kaznodzieję, który występuje naprzeciw podobnym objawom wiary i ducha narodowego. Jak gdyby mniéj świętą, mniéj ortodox-katolicką (że się tak wyrazimy) była modlitwa całego narodu do Boga o swoje zbiorowe szczęście, od tych wszystkich indywidualnych modlitewek do Boga, obciążonych najczęściéj ich kramarskiemi pożądliwościami! Taki kaznodzieja nie robi przysługi ani władzy ani sobie samemu. Władzy nie robi, bo takiemi bezpotrzebnemi prowokacyami wywołuje ruchy, które władza powstrzymywać musi, a które nieraz ją kompromitują. Sobie zaś pewnie zaszkodzi najwięcéj, bo mimo innych choćby największych zasług i zdolności, staje się niemożliwym w własnym kraju, dla własnych ziomków.“

— Nauczyciele szkoły realnéj przesłali do Dzien. Polsk. artykuł objaśniający zajścia z dnia 4 b. m. w kościele dominikańskim, gdzie dają swemu dyrektorowi świadectwo, że żadnego z uczniów za śpiewy nie aresztował. Sam p. dyrektor coś podobnego także oświadcza, a po nim znowu raz jeszcze dwóch nauczycieli. Wszystko to nie bardzo jest jednak jasne.

— U wstępu dzisiejszego swego numeru zamieszcza Dzien. Polski takie wyrazy:

„Głucha wieść niesie, że mieszkańcy miasta Lwowa, chcąc uczcić godnie narodową pamiątkę zjazdu horodelskiego, zamierzyli dnia 10 października illuminować miasto. Strata boleśna, jaka Polskę dotknęła zgonem arcybiskupa Fijałkowskiego, nie pozwala w téj chwili powszechnéj w kraju żałoby, obchodzić illuminacyami święta narodowe. Prosimy więc mieszkańców, aby odstąpili od zamiaru.“

— Pewien lwowski kupiec wysłał z końcem zeszłego miesiąca kilka pak towarów swoich do Krakowa. Ledwie jednak wpakowano je na koléj żelazną, pojawił się w Przemyślu wyższy nakaz opieczętowania wagonu, i równocześnie telegrafowano o tém do Krakowa. Właściciel pak i zawartych w nich owych strasznie podejrzanych towarów, przybył wraz z niemi do Krakowa, nie tak łatwo mógł przyjść do swéj własności, bo zastał już komisyą, która go uprzedziwszy, wagon urzędownie odpieczętowała, i do ścisłéj rewizyi zawartych w pakach wnętrzności się zabrała. Daremne były nalegania właściciela pak by tę rewizyą, jeżeli już było to dla bespieczeństwa rządu i czujnych władz tak bardzo potrzebne, przedsiębrano w rynku przed jego budą jarmarczną, by bez uszkodzenia mógł przejrzany pakiet złożyć w budzie i wystawić na sprzedaż; daremne były jego prośby u władz celnych, policyjnych i obwodowych; nic nie pomogło, musiał nieborak cały dzień czekać i z zimną krwią przypatrywać się, jak wszystkie jego paki odmykano, przetrząsano, jak nietylko czas mu zabierano, ale i towar niszczono. Nie tak łatwo się domyśleć, jaki był właściwy powód téj operacyi, nie tak łatwo było przypuścić, że powodem była denuncyacya ze Lwowa iż ów kupiec transportuje do Krakowa broń palną, sieczną itd. Ta denuncyacya była przyczyną owéj ścisłéj i srogiéj rewizyi, która, co ważniejsza, nie była daremną, bo komisya znalazła istotnie paki napełnione pałaszami, pistoletami, karabinami, armatami, a nawet od stóp do głów uzbrojonymi krakusami i ułanami... z piernika, gdyż podejrzanym owym właścicielem pak był znany powszechnie ze swych wybornych wyrobów piernikarz Władysław Lewicki, który jak zwykle tak i tego roku wybrał się na jarmark krakowski, nie spodziewając się tak niefortunnéj denuncyacyi i połączonych z nią wszelkiego rodzaju przyjemności.

WŁOCHY.

Turyn, 10 października. Gazzetta Uffiziale del Regno ogłasza dekret królewski, nadający pozwolenie ciała Włochów, którzy względem ojczyzny się zasłużyli, chować w kościele Santa Croce.

— Wedle korespondencyi turyńskiéj zamieszczonéj w Dresdner Journal, Mierosławskiego powołano do Genuy w celu zorganizowania słowiańskiéj wyprawy do Czarnogóry, mającéj wzburzyć prowincye turecko słowiańskie, a potém wyruszyć przeciw austryackim krajom naddunajskim i Galicyi. Mierosławskiemu wyraźnie zabroniono madziarskiego współdziałania. Mówią, że rządy serbski, czarnogórski i w Księstwach Naddunajskich, zgadzają się z Mierosławskim.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 15 października. Dziś jako w rocznicę skonu wiekopomnéj pamięci Tadeusza Kościuszki, odbyło się w Poznaniu u św. Marcina uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy tego nieskalanego bohatera polskiego. Kościół przybrany żałobnie, katafalk ozdobiony w stósowne przybory i godła, za nim zawieszony wizerunek Naczelnika, dały cechę odrębną poważnemu zebraniu i nastroiły na ton odpowiedni temu obrzędowi wspominalnemu. O godzinie 9 duchowieństwo zebrane rozpoczęło wigilie; po nich wyszła żałobna msza z wielką assystą, celebrowana przez Jks. proboszcza Kamieńskiego, przy pełnéj orkiestrze. Po kondukcie zakończyła się uroczystość odśpiewaniem przez zgromadzonych pieśni „Boże coś Polskę.

— Dla powitania na kresach W. Ks. Poznańskiego pary królewskiéj, która w zeszłą niedzielę przejeżdżając na koronacyą do Królewca w Krzyżu obiadowała, udali się z Poznania naczelnicy władz tutejszych, mianowicie JO. ksiądz Przyłuski, arcybiskup dyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, p. Bonin, naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego, jenerał komenderujący 5 korpusem hr. Waldersee, superintendent dr. Cranz, prezydent poznańskiego sądu apelacyjnego hr. Schweinitz, prezydent rejencyi bydgoskiéj baron Schleinitz, marszałek sejmu prowincyonalnego baron Hiller Gaertringen itd. Wysiadającą parę królewską z wagonu powitał JO. ksiądz arcybiskup w krótkiéj przemowie, poczém król uścisnął arcybiskupowi rękę, a królowa mu się ukłoniła. Przy obiedzie usadzono ks. arcybiskupa naprzeciwko królowéj, hr. Waldersee naprzeciwko króla, a naczelnego prezesa p. Bonina naprzeciwko księcia sasko-wejmarskiego. Przed parą królewską ustawione były bukiety fiołków, z których królowa kilka kwiatów uszczknąwszy ofiarowała JOks. arcybiskupowi. Po skończonym obiedzie udano się na peron, by się w dalszą podróż puścić. Król atoli wrócił się jeszcze raz do salonu, aby tam pozostałemu księdzu arcybiskupowi rękę uścisnąć.

— Ponieważ wybory nowych posłów do izby poselskiéj sejmu pruskiego się zbliżają, podajemy tu jeszcze raz okręgi wyborcze, na jakie W. Ks. Poznańskie podzielono i w jakich wybory przyszłe odbywać się będą, oraz liczbę posłów, jaka w każdym okręgu wybraną być ma. 1) Miasto Poznań wybiera 1 posła w Poznaniu; 2) powiat poznański i obornicki 2 posłów w Murowanéj Goślinie; 3) powiat szamotulski i międzychodzki 2 w Sierakowie; 4) międzyrzecki i babimostski 2 w Babimoście; 5) bukowski i kościański 2 w Grodzisku; 6) wschowski i krobski 3 w Lesznie; 7) śremski, średzki i wrzesiński 3 w Srodzie; 8) pleszewski i krotoszyński 2 w Koźminie; 9) odolanowski i ostrzeszowski 2 w Ostrzeszowie; 10) czarnkowski i chodzieżki 2 w Trzciance; 11) wyrzyski i bydgoski 3 w Nakle; 12) szubiński i inowrocławski 2 w Łabiszynie; 13) mogilnicki, gnieźnieński i wągrowiecki 3 w Gnieźnie.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

†

Za duszę śp. **JOK. Melchiora Fijałkowskiego**, metropol. warszawskiego, wytrwałego i niezłomnego obrońcy praw kościoła i ojczyzny, odprawi się solenne nabożeństwo **w Gnieźnie** w kościele pofranciszkańskim dnia 19b. m. o godz. 9 z rana. [3035]

Dnia 22. m. b. odbędzie się w kościele parafialnym w Zbąszyniu o 9 godzinie żałobne nabożeństwo za duszę śp. Arcybiskupa Fijałkowskiego. [3074]

W czwartek, dnia 17 b. m. o godzinie 8 odbędzie w Wągrówcu w kościele poklasztornym uroczyste nabożeństwo za duszę śp. X. Arcybiskupa M. Fijałkowskiego, na które się rodaków zaprasza. [3079]

X. A. Radecki. Z. Wendorff.

W kościele parafialnym w **Wielkich Łękach** pod **Wielichowem** odbędzie się nabożeństwo żałobne dnia 26 **b. m.** za pomordowanych niewinnie braci naszych **w Wilnie.** [3072]

W środę dnia 23 m. b. o godz. 10 z rana odbędzie się uroczyste nabożeństwo w **Obornikach** za duszę śp. **Antoniego Melchiora Fijałkowskiego**, Arcybiskupa Warszawskiego, na które wszystkich miejscowych i zamiejscowych Rodaków jako i Szanownych Duchownych uprzejmie zapraszamy.

[3083] **Obywatele miasta Obornik.**

W kośc. w **Wielk. Łękach** odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę śp. Ks. **Antoniego Fijałkowskiego**, Arcybiskupa Warszawskiego, dnia 30 b. m. [3073]

Siostrzenica moja, **Stanisława Kromrej**, po krótkiéj chorobie zakończyła dnia dzisiejszego swój żywot doczesny, o czém przyjaciołom i znajomym donosi pogrążony w smutku

Trzemeszno, d. 14 października 1861.

[3076] X. A. Tyc, dziekan.

Publiczna sprzedaż.

W dniach 22 października roku bieżącego i następnych odbędzie się publiczna sprzedaż wszelkich ruchomości na rzecz masy konkursowéj dziedzica dóbr Michała Gorzeńskiego aresztem obłożonych, a po części z pięknych mebli, obrazów, książek, powozów itd. się składających w pałacu w Witaszycach pod Jarcocinem za gotową wypłatą; na którą to licytacyą Szanowną publiczność niniejszém zapraszam.

Szrem dnia 25 września 1861 r.

Lisiecki.

rzecznik i notaryusz jako stanowczo masą konkursową dziedzica dóbr M. Gorzeńskiego zawiadujący. [3007)

Kandydat teologii katolickiéj, Niemiec, szuka miejsca jako nauczyciel domowy. Bliższą wiadomość udzieli Gerlach w Brudzewie pod Strzałkowem. [3056]

Rodziców i opiekunów uwiadomiam, że kursa przygotowawcze do klas średnich gimnazyalnych się rozpoczęły. — Zgłoszenia się do IV i V jeszcze przyjmuje

Dr. Mierzyński.

[3005) Małe Garbary nr. 6.

W skutek stosunków familijnych jest w Królestwie Polskiém, koło Piątku w powiecie Łęczyckim 6letnia dzierzawa bardzo korzystna z inwentarzem i z całą crescencyą do odstąpienia; potrzeba do niéj 8000 tal. pruskich pieniędzy, ale niepotrzeba gotowych, tylko zabespieczenia na hypotece w ¾ landszaftowéj taksie i może ostać na siedem albo na osiem lat za opłacaniem 5 procent. Bliższa wiadomość w expedycyi Dziennika Poznańskiego. [3000]

Dobra szlacheckie **Rudy i Katarzynowo** w powiecie **Wrzesińskim** — rozległości 2500 mórg — są z wolnéj ręki do sprzedania. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u właściciela w **Strzałkowie** zamieszkałego. [3075]

Elewę gospodarczego, chcącego pełnić obowiąski pisarza, przyjmuje bezpłatnie rządca Landowski z Dom. Borek. Listy franco. [3032]

Karólewo p. Borkiem 10 paźdz. 1861.

W Zaniemyślu jest dom, w którym handel korzenny i piekarnią od lat czternastu prowadzono, wraz z przyległym sadem owocowym, tudzież i z intratnym ogrodem po za miastem położonym — każdego czasu, czy to na własność czyli téż w kilkoletnią dzierżawę do nabycia.

Szczegółów na zapytania frank. udzieli nauczyciel Stypczyński w Zaborowie pod Xiążem. [3081]

Jest do sprzedania kocz landara nastojących rysorach, już używany, za pomierną cenę. Wiadomość powziąść można u służącego Bernharda Bergera, plac Wilhelmowski nr 16 w suterynie. [3068]

No. 9. M. KLEIN. No. 9.

Otworzenie składu.

Szanownéj publiczności poważam się niniejszém polecić mójnowo urządzony **skład obuwia dla dam, ul. Wilhelmowska nr 9**, przyrzekając takowe jak najgustownéj i najpunktualniéj wykonywać. [3033]

Berlińskie stowarzyszenie zabespieczające życie.
Berliński bank zabespieczający renty i kapitały.

Berlińskie stowarzyszenie zabespieczające życie przyjmuje wciąż zabespieczenia życia pojedyńczych i połączonych osób w ilości od 100 do 20,000 tal. po tanich premiach, i zwraca osobom zabespieczonym z prawem do zysku (Tabella A.) dwie trzecie czystego zysku towarzystwa.

Połączony z tém bank rentów i kapitałów przyjmuje również zabespieczenia pensyi wdowich, i innych, jako téż zabespieczenia rent i kapitałów dla dzieci.

Pensye wdowie wypłacają się zawsze w całkowitéj ilości, nawet chociażby śmierć zabespieczającego już w pierwszym roku zabespieczenia nastąpiła.

Bliższych szczegółów o rozmaitych sposobach zabespieczenia dowiedzieć się można w biurze towarzystwa Spandauer Brücke nr. 8, jako téż u wszystkich ajentów tego towarzystwa, u których także plany obrotowe bezpłatnie odebrać i wnioski o zabespieczenie w każdym czasie składać można.

Poznań, 4 września 1861.

Teodor Baarth
główny ajent
przy ulicy Szewskiéj nr 20.

Ajenci:

Pan kupiec **F. A. Wuttke** w Poznaniu.
„ **Ferdynand Ries** w Poznaniu.
„ kapitalista **A. L. Köhler** w Gnieźnie.
„ winiarz **Dawid Kempner** w Grodzisku.
„ kupiec **Karol Tiesler** w Krotoszynie.
„ aptekarz **G. C. Plate** w Lesznie.
„ aptekarz **Gustaw Hensel** w Pleszewie.
„ kupiec **Robert Pusch** w Rawiczu.
„ księgarz **Jonasz Alexander** w Rogoźnie.
„ kupiec **Jakób Hamburg** w Śmiglu.
„ aptekarz **M. Pomorski** w Śremie.
„ kapitalista **F. J. Schwanke** w Trzemesznie.
„ kupiec **M. Zapałowski** w Szamotułach.
„ kupiec **Henryk Tschacher** w Wrześni.
„ kupiec **Wilhelm Griebsch** we Lwówku.
„ kupiec **J. F. E. Krause** w Kórniku.
„ aktuar. kom. **Dawid Goldstein** w Ostrowie.
„ kupiec **Hermann Böhm** w Wolsztynie.
„ aptekarz **Hen. Reinhardt** w Międzychodzie.
„ **Wojciech Wotschky** w Międzyrzeczu.
Pan kamelarz **Grothe** w Skwierzynie n. W. [2570]

FOTOGRAFIE

wszelkiego gatunku i w każdéj wielkości jak najstaranniéj wykonane, jako téż **portrety** wizytowe po **3 tal.** tuzin i **albumy** od **1** do **10 tal.** za sztukę u

Engelmanna,

[2936] ul. Wilhelmowska ner 8.

Sprzedaż **tryków** w tutejszéj owczarni zarodowéj rozpoczyna się 10 października r. b.

Dom. Owieczki pod Gnieznem, dnia 6 października 1861. [2977]

Sprzedaż tryków

w mojéj owczarni Negretti (pochodzenia meklemburgskiego) rozpoczyna się 25go października.

Dzięczyn pod Bojanowem w W. Księstwie Poznańskiém, 10 października 1861.

[3042] **Goeppner.**

Chemicznie czysto oléj (rzepiowy) do palenia,

przydatny mianowicie do **lamp moderatorów** poleca funt po 4½ sgr.

Adolf Asch,

[3078] ulica Zamkowa ner 5.

Wielkoziarnisty astrachański kawior odebrali

W. F. Meyer i Sp.

[3080] przy placu Wilhelmowskim 2.

W czwartek, d. 17 października przywiozę poobiednim pociągiem transport świeżo dojnych **krów z cielętami z łęgu noteckiego** na sprzedaż i stanę w **hotelu Budwiga.**

[3077] **Klakow,** handl. bydłem.

Skład herbaty Chińskiéj
Karawanowéj Pecco.

Co tylko odebrałem pierwszy transport **czarnéj rossyjskiéj herbaty**, najnowszego sprzętu, w wybornych gatunkach, funt po 6, 8, 9, 10 złp., jako téż po 12, 16, 20, 24 i 36 złp. Także odebrałem **Arak de Goa** po 4, 5 i 6 złp. za kwart. butelkę, i **Arak Mandarynów** w butelkach oryginalnych dubeltowych po 3 tal.

Poznań, Hôtel du Nord.

[2933] **J. N. Piotrowski.**

Teatr miejski Kellera. [3082]

W czwartek 17 października. Pierwsze wystąpienie gościnne pani Bulzowskiéj królewsko saskiéj nadwornéj aktorki.

Marya Stuart

Tragedya w 5 aktach Szyllera

Marya Stuart . . . . . pani Bulzowska.

Loża i parquet 20 sgr.

W piątek, 18 tm. wielkie przedstawianie uroczyste na uczczenie koronacyi JKr. Mości.

1) Ouvertura
2) Prolog Bernhardi'ego
3) Wielki żywy obraz
4) Testament wielkiego elektora.

Dramat w 5 aktach Puttlitza.

Przybyli do Poznania.

Dnia 15 października.

Bazar: Właściciele dóbr Trąmpczyński z Grzybowa, Mielęcki z Smulska, Sikorski z Koszkowa, Pe[illegible]cki z Bendlewa, Unrug z Małpina, Biegański z L[illegible]kowa, Dąbrowski z Winnéjgóry, Gorzeński z K[illegible] Polskiego, Sikorski z Mielżyna, panie Karska z K[illegible] Polskiego, Bronisz z Otoczny, Otocka z Pietrz[illegible]kowa, sekretarz Długoborski z Podola.

Hotel du Nord: Właściciele dóbr hr. Cieszkowski z Wierzenicy, Kościelski z Smiełowa, Koczorowski z Jasinia, pani hr. Skórzewska z Bucza, dzierżawca Trąmpczyński z Bielaw, proboszcz Sczygielski z Dusznik, urzędnik Günther z Kościana, pułkownicy Suchaussen i Zschuschen z Nissy, major Blankensee z Frejburgu, major Bredow i feldfeb[illegible] Klinner z Lüben.

Myllusa Hotel Drezdeński: Właściciele dóbr Mittelstädt z Lissawa, pani Beyer z Golenczewa, fabrykant Grorau z Kołobrzegu, oberzysta Hohl i kupiec Holländer i Friedeberg z Szczecina, Dehms z L[illegible]ska, Rau z Frankfurtu n. O., Schiller z Magdeburgu, Cohn z Wörlitz, Bodenstein, Kleinert i Josohn z Berlina.

Oehmiga Hotel Francuski: Właściciel dóbr Kundl z Rybowa, Opitz z Łowencica, pani Wolańska z Rybitw, sędzia Hempel z Wągrówca, nadleśnicy Trąmpczyński z Zaniemyśla, kupcy Benas z Zo[illegible] z Szczecina, Wahlburg z Heilsbergu.

Pod Czarnym Orłem: Właścicielka dóbr Mittelstädt z Dąbrowy, Ewert i Pietraszewski z Gulcza.

Sterna Hotel Europejski: Właściciele dóbr Jaraczewski z Jaraczewa, baron Winterfeld z Murowanej Gośliny, Schlabrendorf z żoną z Schyltnik, Tuskowski z Wrześni, porucznik baron Winterfeld z Berlina, kupiec Idert z Wrocławia.

Buscha Hotel Rzymski: Radzcy ziem. Mochberg, Hofmann i wł. dóbr Allnoch i Assig z Szląska, leśniczy Łukowski z Marczelewa, kupcy Frick z Berlina Witkowski z Strzelna.

Wiadomości handlowe.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Dnia 15 października.

Dzisiejszych cen giełdowych nie otrzymała redakcya, przeto téż z Poznania żadnych cen zbożowych nie podaje.

Berlin, 14 października.

Pszenica: w miejscu 25 szefli 68—83 tal. wedle jakości. **Żyto:** wyp. 7000 centnarów, miejscu 2000 funtów 52⅜—53½, na paź. i paźd.-list. 51⅛—¾—52½, list.-gr. 52½, na wiosenną odstawę 51½—¾—52 tal. pł. **Jęczmień:** wielki 25 szefli 37—[illegible] tal. **Owies:** na odstawę lepsze ceny, w miejscu 1200 funtów 22—27, na paź.-list. 23¾ pł., list.-gr. 24½ żąd., na wiosenną odstawę 25¼ tal. pł. **Oléj rzepiowy:** wyp 600 centnarów, w miejscu 100 funtów bez beczki 12⅞, na paźd. 12⅞—11/12, paźd.-list. [illegible]—⅝—⅛—11/12, list.-gr. 12 11/13—13, gr.-sty. 13 1/13—⅛, sty.-luty 13⅙, kw.-maj 13 7/24—⅓—⅜ tal. pł. **Okowita:** wyp. 20,000 kwart, w miejscu 8000% Trallesa bez beczki 22¼, z beczką na paź. 22¼—⅙—½, paźd.-list. 20 7/12—⅔—¾, list.-gr. 20⅙—[illegible]—7/24, grud.-sty. 20¼—⅓, kw.-maj 20 7/12—11/[illegible] tal. pł.

Wrocław, 14 października.

Na targu:	piękna sgr.	śred sgr.	pośled. sgr.
Pszenica biała	89—93	84	74—80
„ żółta	88—91	83	74—80
Żyto	60—63	58	52—56
Jęczmień	42—44	40	36—38
Owies	24—26	22	19—20
Groch	54—57	50	45—48

Na giełdzie: **Żyto:** wyższe ceny, na paźd. 48¾, paź.-list. i list.-gr. 47¼, sty. luty 46¾—47, kw.-maj 47 tal. pł. **Oléj rzepiowy:** mocno trzymał się w cenie, w miejscu 12⅚ żąd., na paź. 12¾ pł., 12⅚ żąd., paź.-list. 12⅚ żąd., list.-gr. 12⅚, gr.-sty. 12 1/13, kw.-maj 12 11/12 pł., 13 1/12 tal. żąd. **Okowita:** wyższe ceny, w miejscu 20⅔, na paź. 20⅛—⅔, paź.-list. 19½, list.-gr. 19, kw.maj 19¼ tal. pł.

Bydgoszcz, 14 października.

Na targu: **Pszenica:** węcpel 70—80 tal. wedle jakości. **Żyto:** 43—48 tal. Zboża jarzynnego nie przywieziono na targ, przeto ceny podane być nie mogą. **Groch:** lepsze ceny, 44—46 tal. wedle jakości. **Okowita:** 8000% Trallesa 21½ tal. **Perki:** szef. 15 sgr.

Kurs giełdy w Berlinie
dnia 14 października.

Papiery pruskie.	%	żądano.	płacono.
Pożycz. dobrow.	4½	—	102¼
— rząd.	4½	—	102½
— 1859	5	—	107¾
— 1856	4¼	—	102½
— 1858	4	—	100
— prem. 1855	3½	—	119¼
Obligi długu skarb.	3½	—	89
— Marchii	3½	—	88¾
Listy zast. March.	3½	—	93¼
— Prus Wsch.	3½	—	87⅜
— — —	4	97½	—
— Pomor.	3½	—	90¼
— —	4	—	99⅞
— W. Ks. Pozn.	4	—	102½
— — (nowe)	3½	—	97¾
— — (nowe)	4	95¼	—
— Szląskie	3½	—	91⅜
— gwar. B.	3½	—	—
— Prus Zach.	3½	—	86¼
— — —	4	—	96¾
— rent. March.	4	—	99½
— Pomor.	4	—	99⅛
— W. Ks. Pozn.	4	—	96¾
— Pr. Wsch. i Zch.	4	—	99¼
— Nadreńskie	4	—	98¼
— Saskie	4	99¾	—
— Szląskie	4	—	99⅛
Papiery zagraniczne.			
Austr. metall.	5	48½	—
— Pożycz. narod.	5	—	58⅜
— Obligi 250 fl.	4	64½	—
Rosy. 5 pożyc. Stiegl.	5	—	86⅜
— 6 pożyc. Stiegl.	5	—	100⅛
Rosy. pożyc. angiel.	5	—	100⅛
Polsk. obligi skarb.	4	—	80¼
— Cert. A. 300 zł.	5	—	28½
— — B. 200 zł.	—	—	—
— Lis. z. n. w R. S.	4	—	84⅜
— Ob. cztk. 500 zł.	4	—	92¾
Pieniądze.			
Frydrychsdory	—	—	113½
Lujdory	—	—	109¾
Złota funt. cel.	—	460¼	—
Srebra dito	—	—	29 21
Saskie bil. kas.	—	—	99⅚
Niem. bankn.	—	—	—
— płat. w Lipsku	—	—	99⅚
Austr. bankn.	—	—	73⅛
Polskie bil. bank.	—	—	85¾
Disk. bank. od wexli.	—	—	4%
Akcye kolei żelaznych.			
Berliń.-Anhalt	4	—	132½
Berliń.-Hamb.	4	—	115
Berl.-Poczd.-Magd.	4	—	146¾
Berl.-Szczecin	4	—	118⅜
Wrocł.-Freib.	4	111¼	—
- najnow.	4	—	—
Brzeg-Niskie	4	48½	—
Kożło-Bogumin	4	—	29½
— pierwot.	4½	—	—
— —	5	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	—	97¼
Dolno-Szl. kol: pob.	4	—	—
— pierwot.	5	—	—
Półn. Fryd.-Wilh.	4	—	44⅛
Górno-Szl. A. i C.	3½	—	126¼
— Lit. B.	3½	—	113½
Opol-Tarnowic	4	—	27⅝
Starogr.-Pozn.	3½	—	87½
Akcye bank. i kredyt.			
Berl. Stow. kas.	4	—	117
Berl. Tow. hand.	4	—	78¾
Gdański bank priw.	4	95	—
Dysk. Udział komm.	4	—	87
Gota. bank. pryw.	4	—	72½
Hanow. dito	4	94	—
Królew. dito	4	—	89½
Lipsk. Stow. kred.	4	66	—
Magd. bank priw.	4	85	—
Pomor. bank. rycer.	4	—	85
Pozn. bank prow.	4	—	89½
Prusk. udz. bank.	4½	—	122½
Szląsk. Stow. bank.	4	87	—
Akcye przemysłowe.			
Berl. fabr. kol. żel.	5	64	—
Minerwy Szląskiéj	5	—	17½
Concordia	4	—	108
Magd. assek. ogn.	4	475	—
Obligacye z prawem pierwszeństwa.			
Berl.-Anhalt	4	—	99
—	4½	—	101¾
Berl.-Hamb.	4½	—	103½
— II. Em.	4½	—	—
Berl.-Pocz.-Mag. A.	4	—	95½
— Lit. C.	4½	—	101½
— Lit. D.	4½	—	101½
Berl.-Szczecin	4½	—	—
— II. Em.	4	—	93⅛
Kożło-Bogumin	4	—	85
— III. Em.	4½	—	—
Dolno-Szl.-March.	4	96¼	—
— konwen.	4	—	96
— — III. ser.	4	—	94
— — IV. ser.	5	101	—
Półn.-Fryd.-Wilh.	4½	—	101¼
Górn.-Szl. Lit. A.	4	—	—
— Lit. B.	3½	—	—
— Lit. D.	4	—	92½
— Lit. E.	3½	—	—
— Lit. F.	4½	—	100¼
Starog.-Pozn.	4	—	—
— II. Em.	4½	—	—

Kurs giełdy w Wrocławiu
dnia 14 października.

Papiery i pieniądze.	%	żądano.	płacono.
Dukaty	—	—	94¾
Frydrychsdory	—	—	—
Lujdory	—	—	109¼
Polskie bil. bank.	—	85 11/12	—
Austr. banknoty	—	—	—
Nowa Waluta Austr.	—	73¼	—
Wrocław. obl. miejskie	4	—	—
Poznań. List. Zast.	4	—	—
— nowe	3½	—	97 5/12
— nowe	4	95¾	—
— Listy Rent.	4	97	—
Szląskie Listy Zast.	3½	—	91¼
— nowe Lit. A.	4	99⅚	—
— nowe	4	—	—
— Lit. B.	4	—	—
— Lit. C.	3½	99½	—
— Listy Rent.	4	99⅓	—
— Oblig. prow.	4½	—	—
Polskie Listy Zast.	4	85	—
— now. Emis.	4	—	—
— Oblig. skarb.	4	—	—
— obl. cząstk. à 500 zł.	4	—	—
Austr. pożycz. narod.	5	—	58⅙
Minerwy akcye	5	—	—
Szląski bank	4	—	86½
— tow. assek. ogn.	4	—	—
Akcye Szląskich kolei żelaznych.			
Freiburg	4	111 5/12	—
— now. Emis.	4	—	—
— obl. z praw. pierw.	4	—	—
—	4½	92¾	—
Głog.-Żegan.	4	100¼	—
Brzeg.-Niskie	4	—	—
Doln.-Szl.-March.	4	—	—
— z pr. pierw.	4	—	—
Górno-Szl. Lit. A. i C.	3½	128¼	—
— Lit. B.	3½	—	113¼
— obl. pr. pierw.	4	93	—
—	3½	82⅓	—
—	4½	—	—
Opol. Tarnow.	4	—	—
Kożlo-Bogumin	4	—	—
— obl. z pr. pierw.	4½	—	—

Kurs stow. kup. w Poznaniu
dnia 12 października.

	%	żądano.	płacono.
Prusk. obl. skarb.	3½	—	89⅛
— pożyc. skarb.	4	—	—
— —	4½	—	102½
— pożyc. r. 1855	3½	—	—
Pozn. List. Zastaw.	4	—	102⅜
— nowe	3½	—	97¾
— nowe	4	—	95⅓
Szl. List. Zast.	3½	—	—
Zach. Prusk.	4½	—	—
Polskie	4	—	—
Pozn. List. Rent.	4	—	96⅛
— obl. miejsk. II. Em.	4	—	92¾
— obl. prow.	5	—	100¼
— akc. bank. prow.	—	—	90
Star.-Pozn. ak. kol. żel	—	—	—
Górno-Szl. dito A.	—	—	—
— obl. z pr. pierw. E.	—	—	85⅛
Polskie banknoty	—	—	—
Najnowsza poż. pruska	5	—	107⅛

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.